

Tęczowa kołorotka

9 sierpnia 2007

Ksiądz Piotr jest chory na homoseksualizm. Modli się o uzdrowienie. Gdy tego nie robi, znów ciężko choruje, co sprawia mu nieziemską przyjemność.

Nie ma w Polsce tak silnie prześladowanych i poniżanych gejów jak księża katoliccy. W ich otoczeniu społecznym tolerancja nie istnieje. Tkwią w hierarchicznym systemie, który łatwiej porzucić księdzu wiążącemu się z kobietą, czyli zakładającemu oficjalną rodzinę i znajdującemu w niej oparcie, niż gejowi ze święceniami. Przełożeni księdza mogą go jawnie i oficjalnie dyskryminować i karać zgodnie ze swoimi wewnętrznymi przepisami. Świeckich gejów chroni zaś, choćby niedoskonale, konstytucja i prawo pracy.

Organizacje promujące tolerancję są obojętne wobec homoseksualistów w sutannach. Nie bronią ich godności i praw. Stosunek jawnych pederastów do Kościoła stanowi bowiem mieszaninę niechęci i lęku: wy nam dajcie spokój, to my wam damy. Pan Biedroń nie wspomina więc nawet o gejach w sutannach, chociaż homoseksualizm wśród kleru jest znacznie częstszy niż w innych zawodach. Takie jest tło naszej opowieści.

Ksiądz Piotr S. (lat 43) święcenia kapłańskie przyjął w roku 1990. Pracuje w parafii o znanej redakcji „NIE” nazwie, przepraszam wezwaniu, w niewielkim mieście S. Mnóstwo czasu spędza z młodzieżą i dziećmi. Jest lubiany, inteligentny, dowcipny.

Karol (lat 22) pracuje jako mechanik samochodowy. Księdza zna ze szkoły. W styczniu tego roku przypadek sprawił, że się spotkali ponownie. W swoim mieszkaniu ksiądz próbował uwieść dorosłego chłopaka, który uciekł. Wrócił po kilku dniach z dyktafonem. Bez specjalnego trudu udało mu się nagrać

erotyczne zwierzenia kapłana, który nie podejrzewał, że jego słowa są utrwalane, sądził natomiast, że Karol postanowił ulec zalotom. Obydwaj prowadzili pogawędkę przez kilka godzin. Karol w tym czasie porządkował komputer księdza. Uzyskaliśmy to nagranie rozmowy, a także relacje niedoszęłego kochanka księdza o jego flirtach utrwalonych w księżym komputerze.

KSIĄDZ PIOTR (NAGRANIE KAROLA):

– Wszystko się zaczęło od wiesz, czego? Od mojego ucznia, który mnie po prostu uwiódł. 14 lat temu to było. Wyobraź sobie, była taka sytuacja. Mam mszę wieczorną, po mszy, gdy rozmawiałem z młodzieżą i z ministrantami, słyszę: „Księżu Piotrze”. Grześ. Grzesio, mój uczeń. Z czwartej klasy technikum. Ale śliczny chłopak. „Proszę księdza, ksiądz ma jutro czas? No bo jutro jest pierwszy dzień wiosny”. (...) „Ma ksiądz jakiś film, żeby nam pożyczyć?”. O dwudziestą przyszłą we trójkę, pojechaliśmy do mojego brata, wypiliśmy tam kawę, wzięliśmy ten film, no i wracamy. Mówię, posłuchajcie, już jest po dwudziestą drugą, no to muszę was odwieźć do domu, bo ja muszę być spokojny. (...) Kto pierwszy? I on – „dziewczyny”. No więc odwieźliśmy dziewczyny, pytam: „Grzesiek, gdzie mieszkasz”. On – „na Żeromskiego”. No więc pojechałem pod jego blok. „Proszę księdza, kurcze tak mi głupio jest, ale u mnie nikogo nie ma w domu, bo rodzice gdzieś tam pojechali. Może byśmy zrobili rundkę po mieście?”. (...) Zrobiliśmy rundkę po mieście, podjeżdżam znowu pod tego Żeromskiego. „Wie ksiądz, ja mam do księdza prośbę”. „Co?”. „Widziałem, że ksiądz ma »Czerwony Październik«”. „No mam”. „Czy ja mógłbym obejrzeć ten film”. „Ale jest późna godzina”. „Ojej, ale ja nie lubię siedzieć sam w domu. Już mnie nie będzie musiał ksiądz odwozić, ja sobie wrócę sam”. No dobra, podjechaliśmy do domu, włączyłem mu ten „Czerwony Październik” w drugim pokoju, ja sobie poszedłem do gabinetu, sprawdzałem tam coś, sprawdziany chyba. Kurczę, skończyłem robotę, spać mi się chce, po jedenastej. Słuchaj, Grześ, już późno jest. „To zrobimy tak, na dole są drzwi przez zatrask, jak ja skończę,

to wyłączę wszystko, niech ksiądz się kładzie spać, ja wyjdę po cichutku i zatrzasnę drzwi". No dobrze, umyłem się, położyłem się spać w tym drugim pokoju, gdzie miałem tapczanik jednoosobowy i zasnąłem. I raptem budzę się, a Grzesiu jest koło mnie. Cały nagi. I już się bierze za mnie ostro. „O Jezu!”. A on: „Nie bój się, drzwi są zamknięte”. No i taki był mój pierwszy raz. Ale był profesjonalistą, skurczybyk. Podjarał mnie tak, że...

Ksiądz Piotr w rozmowie z dziennikarzami „NIE” po wysłuchaniu swej własnej opowieści, jak go uczeń uwiódł, dramatycznym głosem oznajmił:

– To jest oskarżenie, które przybija mnie do krzyża!

Sprawca ukrzyżowania, czyli Karol, twierdzi, że grzebiąc w komputerze księdza natrafił na e-maile. Gospodarz prosił o przekopiowanie dla niego zawartości twardego dysku. Karol skopiował także dla siebie „na pamiątkę”.

Z LISTÓW DO KSIĘDZA PIOTRA:

Cześć. Przepraszam, ale nie zawsze mam dostęp do internetu, a ostatnio byłem trochę zajęty.

Po drugie to tak lekko jestem w szoku po tym, jak zdradziłem Ci moje niemal wszystkie pragnienia. Ale jeszcze dodam, że kobiety też mi się podobają. I to bardzo, tylko jakoś o nie cholernie trudno... Nie masz jakiejś fajnej spragnionej koleżanki, bo mam ochotę też się zabawić z kobietą... Ostatnio mnie nachodzi na jakąś 30- 40-latkę. No, na Ciebie też mam ochotę. Napisz mi, co jeszcze lubisz. Jakie pozycje i jakie miejsca do kochania się. Mam wielką ochotę posać ptaszka, bo to wręcz uwielbiam... Pozdrawiam. Adam.

KSIĄDZ PIOTR (W ROZMOWIE Z DZIENNIKARZAMI „NIE”):

– Czego ode mnie oczekujecie? Co ja mam powiedzieć? Że nie jestem pedofilem? Że brzydzę się pedofilstwem?

NAGRANIE KAROLA:

Karol: – A tu na tym bloku, co się ciekawego dzieje? (chodzi o pobliskie osiedle – przyp. K.G. i A.R.).

Ksiądz Piotr: – Nie wiem, bo ja się dowiedziałem o tym, ale ja tego nie patroluję, bo ja nie mogę wnikać w takie rzeczy. Rozniosłoby się, że jestem zainteresowany. Jest tu taki Robert, napalony niesamowicie.

– To jest ten ministrant, tak? I co on tam lata na ten blok? Nieee?!

– Lata, latał. Nie wiem, ja się nie wypytuję, wiesz... Jest taka zasada „Gdzie uczymy, nie pieprzemy”. On jest taki niewyżyty. Ten Robert. Taak, on lubi zbiorówki. (...) W S. nie takie rzeczy się działy. Staaary!

KSIĄDZ PIOTR (W ROZMOWIE Z DZIENNIKARZAMI „NIE”):

– Nie ma ksiądz skłonności homoseksualnych?

– Staram się żyć w czystości.

– Czy księdza zdaniem homoseksualizm to choroba?

– Na pewno... na pewno.

NAGRANIE KAROLA:

Karol: – Co, ten Tomcio się odzywał?

Ksiądz Piotr: – No, na Gadu-Gadu, chciał przyjechać. On to jest wiecznie napalony.

– Tak?

– Uaaa. Chce co drugi dzień przyjeżdżać. (...) Bardzo fajny chłopak jest, taki na poziomie, a przy tym jest mikropunktualny. Jak się z nim umówię na dwudziestą, to dwudziesta – dzwonek. Jak sobie wypije, to taki jest

rozkoszny...

– On z dziewczyną mieszka?

– Nie, nie mieszka. Mieszka sobie w domu. Z dziewczyną się tylko spotyka. Kiedyś żeśmy się umówili, napisał SMS-a: „Piotruś, przepraszam Cię, nie będę dzisiaj wieczorem, bo mnie dziewczyna do kina wyciąga”. Nie ustąpiła. Ale później przyjechał.

– Ile on ma? 23 cm tak?

– 23... Taa, ale laska, mówię ci! On jest rozkoszny, nie ma żadnych kompleksów, jest fajny gość, na poziomie. Taki jest radosny bardzo, rozkoszny.

– Niedługo się pobierze i kurde...

– Coś ty?! Powiedział, że nie wcześniej niż po trzydziestce. Nawet mowy nie ma. Ale on ma 22 lata, a jego laska 27.

– Taka starsza? O kurde!

– Wiesz, niedopchnięta. (I dalej o Tomku – przyp. K.G. i A.R.). Ale ma takie poczucie humoru, jak się położy do łóżka, to jest w ogóle odłot. Muszę go powstrzymywać, weź uspokój się...

KSIĄDZ PIOTR (W ROZMOWIE Z DZIENNIKARZAMI „NIE”):

– Czasem święci zawstydzają nas. Po wielu perypetiach życiowych przychodzi taki moment, że człowiek widzi swój grzech. Czasami tak jest, że jest przyparty do muru i zmienia swoje życie. Wie pan, ja nie będę tutaj panu opowiadał o swoim życiu, ale tak jak każdy inny człowiek... Może Pan Bóg też w moim życiu dał mi takiego kopniaka, który musiał mi otworzyć oczy. Wtedy człowiek zaczyna się zastanawiać i zaczyna podejmować bardzo takie... drastyczne kroki. Nieraz człowiek kładzie się i chciałby zapomnieć o tym, co było. Nie miał pan nigdy

takich sytuacji w życiu?

Z LISTÓW DO KSIĘDZA PIOTRA (TO, CO KAROL SKOPIOWAŁ Z KOMPUTERA):

Mmmm... Oddałbym wszystko żeby to poczuć, jak mnie ktoś chwyta za bioderka i wsadza mi ptaszka; raz wolniej, raz szybciej. Głębiej i płycej. Chciałbym też, jakbyś usiadł sobie wygodnie na łóżku, zdjął spodnie, a ja klękam przed Tobą i Ci ssę mocno. Biorę Go do buzi, liżę go, całuję, a Ty mnie trzymasz za głowę. Chciałbym też być wykorzystany. Np. przychodzę do Ciebie. Ty mnie rozbierasz do naga. Jestem golusi, a Ty wyjmujesz go już sztywnego i prosisz, bym zrobił Ci dobrze.

Mmmm, malinka. I wytrysk na twarz bym chciał albo do buzi. No i super jest na jeźdźca, kiedy można sobie kogoś poujeżdżać; na leżąc, jak i na krześle. Albo na pieska, kiedy wypinam pupkę i dziurka gotowa na wejście Twojego ptaszka. A, i mam cholernego fioła na punkcie rajstop. Uwielbiam, jak dziewczyny je noszą, ale sam też lubię je zakładać. Tak dla siebie nie mam po co, ale np. jakbym miał robić to z Tobą i byś chciał, to bardzo chętnie. A co Ty o tym myślisz? (...) Pozdrawiam. Adam.

KSIĄDZ PIOTR (W ROZMOWIE Z DZIENNIKARZAMI „NIE”):

– Ja się niejednokrotnie obudziłem i chciałem się zmienić. I tak jak wielu ludzi mam prawo do upadku i do powstania, czyli do nawrócenia.

– A czemu ksiądz nie jest jeszcze proboszczem?

– Pan Jezus zna mnie, jeśli mnie do tej pory nie zrobił proboszczem, to znaczy, że się nie nadaję. Nie mam do Niego o to pretensji. Muszę się spełniać na tym stanowisku, na którym jestem. Pracować, dawać z siebie wszystko... A że siły ustają, to fakt... Już nie te lata. A teraz, jak o mnie napisiecie, to już tylko lincz mnie czeka... Szkoda mi tylko moich rodziców w tym wszystkim.

NAGRANIE KAROLA:

Ksiądz Piotr: – Ale tutaj, w S. to ja mam takiego, tzn. znam takiego. Też ma na imię tak jak ty. Żonaty facet, 23 lata ma. Ale sex-boy.

Karol: – Następny, kurde! Ilu ich jest?

– Jest bardzo dużo takich tych, ekshibicjonistów, że lubią, wiesz? „Zrobię wszystko, co każesz”. A przecież ile jest anonsów towarzyskich! Dzwonisz, płacisz stówę, proszę uprzejmie, nie ma problemu.

KSIĄDZ PIOTR (W ROZMOWIE Z DZIENNIKARZAMI „NIE”):

– Popatrzmy, co jest w katechizmie. Człowiek homoseksualny ma miejsce w Kościele, jak najbardziej.

– Ale związek dwóch homoseksualistów Kościół potępia...

– Zdecydowanie! Bo to jest kontra natura. Ale cały czas to powtarzam – gej też człowiek, też ma swoje miejsce w Kościele. Powinien się modlić, kochać Boga...

– Czyli mógłby być księdzem?

– Nie, Ojciec Święty wyraźnie w ostatnich dokumentach mówi: nie można święcić gejów.

NAGRANIE KAROLA:

Ksiądz Piotr: – Z Mariuszem się kochaliśmy, nie ukrywam. (...) Przyszedł do mnie, szczuplutki taki chłopak, ale warunki uuu... byś się zdziwił. Nie to, co Tomek, ale... I później za jakiś czas spotykam się z Mariuszem w Warszawie, a on mieszka z Ernestem. (...) Dlatego nie dziw się, że jest, jak jest. Mam chociaż tę satysfakcję, że uczniów nie uwodzę, nie wygłupiam się. Odczuliście kiedykolwiek, jak mieliście ze mną lekcje? Nigdy w życiu. Przed tobą się odkryłem, bo ty już jesteś dorosły, to co innego. (...) Maniek to też uaaa... 22 (centymetry

– przyp. K.G. i A.R.) spokojnie, mówił wprost: „Wiesz co, jak mi się chce, muszę się spuścić”.

KSIĄDZ PIOTR (W ROZMOWIE Z DZIENNIKARZAMI „NIE”):

– Ja nie zaprzeczam, że jestem grzesznikiem, że jestem człowiekiem słabym, tak jak każdy... Tylko biorąc pod uwagę różnicę horyzontów swoich słuchaczy ksiądz nie może obnażać się ze swoimi grzechami. Dlatego że dla jednego będzie to rzecz oczywista, a kto inny nie zniesie nawet jednej dziesiątej tego. W związku z tym roztropność nakazuje: nie częstuj kogoś prawdą, która jest mu do niczego niepotrzebna. Tam, gdzie człowiek, tam grzech, mamy taką samą naturę. Dlatego, tak jak wy, klękam do konfesjonału. Ale moja odpowiedzialność będzie większa kiedyś, nie ma wątpliwości.

NAGRANIE KAROLA:

Ksiądz Piotr: – Misiu, proszę cię, na godzinę się położymy.

Karol: – Mi tak nie bardzo dzisiaj...

– Nie wygłupiaj się.

– Kurde, ale naprawdę.

– No proszę cię, już dzisiaj nie rób mi scen...

– Przyjadę w piątek...

– Ale piątek to będzie w piątek.

– Ale dzisiaj przyjechałem z tobą gadać... Jeszcze nie dzisiaj.

– Ale proszę cię, ja dzisiaj jestem taki...

– Nie, nie dzisiaj, naprawdę... Żeby nie było lipy. Mówię – w piątek przyjadę. I przyjadę (...) Muszę się jeszcze tu oswoić...

– Ale nie oswoiłeś się jeszcze?

– Jeszcze nie, jeszcze jestem dziwny. (...) Jak mnie ktoś będzie

do czegoś nakłaniał... to ja mam system taki obronny.

– To chociaż połóż się i złap drzemkę. Ja cię nie będę dotykał.

Ksiądz Piotr, mimo swoich wobec dziennikarzy „NIE” wyznań, twierdzi, że wszystko, co opowiedział i pokazał nam Karol, to mistyfikacja, która powstała w celu szantażu. Karol jest – zdaniem księdza – narkomanem, który chciał od niego wyłudzić 10 tys. zł.

Karol zaprzecza, że szantażował księdza. Twierdzi, że tak go zbulwersowała postawa kapłana, że poszedł na skargę do jego przełożonego – proboszcza Jana K. Ten go jednak odprawił z kwitkiem twierdząc, że takie rzeczy go nie interesują. Karol dotarł też do brata księdza Piotra, wykładowcy na jednej z renomowanych uczelni katolickich. Gdy usłyszał o skłonnościach brata, wcale nie był zaskoczony. Groził natomiast Karolowi, że naśle na niego służby specjalne, które się nim zajmą. Po długim namyśle Karol przyszedł do „NIE”, przekazał nam nagranie podając imię i nazwisko księdza, parafię, miasto. Pojechaliśmy. Przedstawiliśmy księdzu Piotrowi nagranie. Wysłuchaliśmy jego komentarzy.

Nie zaszokowały nas rozmowy o księżych romansach i oferty seksualne, ale godna współczucia sytuacja psychiczna, w jaką Kościół wpędza swego funkcjonariusza. Przyprawia go zaś o dojmujący strach przed szantażem i przed publikacją w prasie (dlatego pozostawiamy księdza anonimowym). I co gorsza wprowadza go w stan rozdarcia moralnego zaprawionego obłudą. Kościół w ogóle wybiera postęпки obojętne z punktu widzenia laickiej moralności racjonalnej nieszkodzące bowiem innym ludziom (antykoncepcja, aborcja, eutanazja, seks pozamałżeński, homoseksualizm, onanizm) i je piętnuje. Udział wyznawców w normalnym życiu erotycznym staje się powodem ich rozdarcia moralnego i poczucia winy.

Ksiądz Piotr jako gej samopotępia więc siebie uznając, że

znalazł się w „stanie upadku”, a zarazem bagatelizuje swe praktyki seksualne, bo religia zapewnia mu możliwość wydzwignięcia się z rzekomego zła, które sama mu wmówiła. W ten sposób instytucja kościelna panuje nad człowiekiem, w szczególności zaś całkowicie od niej zależnym funkcjonariuszem kultu. I nieludzkie to wszystko, i zarazem ludzkie, gdyż zakłamane.

Autorzy: Karolina Gnaś i Andrzej Rozenek

Źródło: [Tygodnik „NIE” nr 29/2007](#)